

Kolumny wolnostojące
Ascendo SYSTEM ZF3 S.E.

Cena: 27 500 €

Producent: [SoundClub](#)

Kontakt:

ul. Skrzetuskiego 42, 02-726 Warszawa
tel.: 22 586 32 70, fax: 22 586 32 71

e-mail: soundclub@soundclub.pl

Strona producenta: [ASCENDO](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła, Ascendo, Swan Speaker Systems

Jak mówi Stefan Köpf, przedstawiciel firmy [Ascendo](#), dzięki któremu ta recenzja doszła do skutku, System ZF3 opracowano mając na celu przygotowanie niewielkiej kolumny o jak najlepszym dźwięku. Wybierając projekt plastyczny kierowano się przede wszystkim jego funkcjonalnością i tym, jak się wpisuje w akustykę, ale i odwołano się do doświadczeń Bauhausu z jego prostymi, funkcjonalnymi, czystymi projektami. Najważniejszym wyróżnikiem kolumn Ascendo jest osobny moduł średniowysoko tonowy, przesuwany tak, aby kolumny miały idealną koherencję fazową. Aby sobie z tym poradzić, firma przygotowała prosty dokument w Excelu, w którym wpisujemy odległość od kolumn naszego miejsca odsłuchowego, wysokość, na jakiej mamy uszy i model – w okienku przy konkretnej kolumnie wyskakuje odpowiedni wynik – odległość od przedniej ścianki, w jakiej należy postawić głośnik średniowysokotonowy. Dokument do poprania [TUTAJ](#). A ten też jest niezwykle – to potężna, duża wstęga. O dołu wspomagana jest dwoma głośnikami niskotonowym – jednym, z membraną papierową, widocznym z przodu i drugim z membraną z plecionki kevlarowej, niewidocznym, pracującym w obudowie przypominającej pasmowo-przepustową. Kolumny stawiamy na specjalnym cokole, a ten na kolcach.

ODSŁUCH

Testowana wersja jest niezwykle. W tej chwili Ascendo oferuje model ZF3, poza podstawowym, w trzech różnych wersjach:

- System ZF3 (standard),
- System ZF3 + (elementy odsprzęgające z ZF3 S.E.),
- System ZF3 S.E. (special edition) (Designers reference),
- System ZF3 S.E. EW (z zewnętrzną zwrotnicą).

W materiałach firmowych mówi się o tych wersjach „Ascendo 2010 System ZF3 Special Edition” dodaje się, że jest to jedna z nowych referencji projektanta Norberta Heinza, człowieka stojącego za tą firmą, który przygotował też specjalne wersje kolumn System M, System ZF3, SUB1 i TOS. Stefan Köpf mówi, że przy przygotowaniu nowych wersji skupiono się przede wszystkim na redukcji kumulowanej w obudowach kolumn energii.

Optymalizację przeprowadzono w trzech miejscach:

- odsprzęgnięcie indywidualnych obudów od siebie i od pokoju,
- redukcja sygnału elektromagnetycznego, modulującego wyjście wzmacniacza,

- redukcja energii gromadzonej w elementach zwrotnicy i okablowaniu do możliwego na tym etapie minimum.

Dodajmy, że w kolumnach można zmienić ilość wysokich i niskich tonów. Pomędzy terminalami umieszczono dwa przełączniki hebelkowe – jednym ustawiamy ilość wysokich tonów na „płasko” (VD-H) lub podnosimy ich ilość od 2 kHz o 2 dB (VD-N). U mnie kolumny najlepiej pracowały z ustawieniem na „płasko”. Drugim możemy zredukować ilość basu pomiędzy 120 Hz i 310 Hz (-3 dB przy 120 dB) i u mnie właśnie w tej pozycji kolumny grały najlepiej.

Kolumny są wykonane z niezwykle pietyzmem, a wykończono je czarnym lakierem fortepianowym. Składają się z trzech segmentów – podstawy, do której wkładamy stalowe kolce, modułu niskotonowego, w którym mamy dwa głośniki oraz modułu średniowysokotonowego. W tej wersji zwrotnice umieszczone są wewnątrz modułów – na dole mamy dwie pary zacisków, a na górze trzecią. Żeby skorzystać z pojedynczego okablowania (zachęcam), należy wszystkie zaciski połączyć kablem, który dostajemy w komplecie. Nie wygląda zbyt imponująco, jednak dopiero rzut oka na wtyki przekonuje, że może być gorzej – wtyki są po prostu fatalne. Wiem, że chodziło o to, żeby było w nich jak najmniej metalu, ale sądzę, że to przesada – przy genialnych gniazdach Furutecha wyglądają, jak żart.

ODSŁUCH

Płyty, z których korzystałem w czasie odsłuchu:

- *Stereo Sound Reference Record. Jazz&Vocal*, Stereo Sound, SSRR4, SACD/CD.
- *Tron Legacy*, OST, muz. Daft Punk, Special Edition, Walt Disney Records, 9472892, 2 x CD.
- Cassandra Wilson, *Silver Pony*, Blue Note, 29752, CD.
- Chris Connor, *Witchcraft*, Atlantic/Warner Music Japan, WPCR-25166, CD.
- Depeche Mode, *Hole To Feed/Fragile Tension*, Mute Records, CDBONG42, CD.
- Donald Byrd, *The Cat Walk*, Blue Note/Audio Wave, AWMXR-0009, XRCD24.
- Harry Belafonte, *Belafonte at Carnegie Hall*, RCA/Sony Music, 7783322, LPCD-M2 Mastering, No. 0953, HQCD.
- J.S. Bach, *Sonatas&Partitas for Solo Violin*, wyk. Pavlo Beznosiuk, Linn Records, CKD 366, SACD/HDCD.
- Linda Ronstadt, *What's New*, Elektra/Lasting Impression Music, LIM PA 046, gold-CD.
- Michael Jackson, *Thriller: 25th Anniversary*, Epic/Sony Music Japan, EICP 963-4, CD + DVD.
- Norah Jones, *...Featuring*, Blue Note, 09868 2, CD.
- Santana, *Abraxas*, Columbia/Mobile Fidelity, Collectors Edition, No. 06452, UDCD 775, gold-CD.
- Suzanne Vega, *Close-Up, Vol 1. Love Songs*, Amanuensis Productions/Cooking Vinyl, COOKCD521, CD.
- Wynton Kelly Trio& Wes Montgomery, *Smokin' At The Half Note*, Verve, 2103476, Verve Master Edition, CD.
- Will&Rainbow, *Going For You*, Eighty-Eights, VRCL 18003, Master Sound, SACD/CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

Część I

Dziesięć lat czekałem na możliwość przetestowania kolumn Ascendo – całe dziesięć lat!

Ale być może właśnie trzeba było, żebym dojrzał – do nich i do hi-endu w ogóle. Bo choć dziesięć lat temu miałem już za sobą lata pracy jako akustyk i realizator dźwięku (a więc mowa o dźwięku *rejestrowanym*), to – tak to teraz widzę – o dźwięku *reprodukowanym* wiedziałem nie za wiele. Z tej perspektywy widzę też, jak ubogie jest przygotowanie reżyserów dźwięku do spójnego

połączenia tych dwóch płaszczyzn – nagrania i odtworzenia. Często-gęsto są znakomici w tej pierwszej materii, natomiast w drugiej wydają się przypominać dzieci, które dopiero uczą się mówić, a przy tym same doskonale i nieomylnie wiedzą, jak to trzeba robić i od nikogo rad nie przyjmują, uważając je za debilne, oszukańcze itp. Dlatego często wychodzi z tego bełkot. Ale ja nie o tym – mówiłem o czasie, w którym dojrzywałem do wysokiej klasy sprzętu odtwarzającego. A dziesięć lat to wieczność.

Mimo to doskonale pamiętam moje pierwsze zetknięcie z niemieckimi kolumnami – było to w Hotelu Kempinski w Gravenbuch pod Frankfurtem, gdzie wówczas miała swoją siedzibę wystawa High End, od kilku lat goszcząca w monachijskich salach kompleksu wystawienniczego M.O.C. Słuchałem wówczas systemu M-S, napędzany przez prototyp wzmacniacza CAT, który teraz znany jest pod nazwą JL3. Nietypowo natomiast kolumny były zasilane, bo jako źródło występował jakiś transport CD (nie pamiętam, jaki), z którego sygnał trafiał do cyfrowego przedwzmacniacza/korektora akustyki, nad którym Ascendo wówczas pracowało. Płyta, którą wówczas słuchałem to, wydana w 1989 roku, *Oh Mercy* Boba Dylana. Odsłuch ten był dla mnie niesamowitym przeżyciem, które mną wstrząsnęło i które spowodowało moje parcie do tej recenzji. Co roku spotykałem się z Jurgenem Schueringiem, który zresztą ten pierwszy dla mnie odsłuch prowadził, wymienialiśmy uwagi, miło nam się rozmawiało, dostawałem zapewnienia, że jak tylko Polska będzie w planach firmy, będę pierwszym, który dostanie kolumny do testu. Tak minęło dziesięć lat.

I może właśnie dlatego trafiła do mnie perełka – wcale nie największa, nie najdroższa kolumna tej firmy, ale za to model „specjalny”, wersja S.E., tzw. „konstruktorska”, czyli taka, w której inżynierowie mogli zmienić wszystko, co według nich zasługiwało na poprawę. Czy jest więc przypadkiem, że obydwie moduły posadowiono na stopach antywibracyjnych [Cerabase Finie Elemente](#), o których wielokrotnie pisałem (np. [TUTAJ](#)) i których używam w swoim systemie? A może to, że zaciski głośnikowe (sześć sztuk na kanał!!!) to koszmarnie drogie [Furutechy FT-818](#), a jak państwo może pamiętać, byłem pierwszym człowiekiem w Europie, który otrzymał pierwszą produkcyjną parę (pisałem o tym w którymś wstępie)? Nie sądzę – przypadków nie ma, co najwyżej nie potrafimy dostrzec powiązań między elementami, a tutaj wszystko zostało jakby skrojone pode mnie.

Tak – naopowiadałem się, choć to nie jest wspominkowy artykuł. Ale „10” jest ważna, ponieważ czekając tak długo na coś zaczynamy to idealizować, to coś jawi się nam jako ideał. Dlatego, kiedy przedstawiciel polskiego dystrybutora, firmy [SoundClub](#) wniósł (chwała mu za to!) i razem ustawiliśmy kolumny u mnie w pokoju, dokładnie w tym samym miejscu, w którym wcześniej stały kolumny [Avantgarde Acoustic Uno Picco](#), [Hansen Audio Prince v2](#), [Avalon Acoustics Ascendant](#), [German Physiks HRS 120 Carbon](#), a przede wszystkim – bo to najświeższe doświadczenie – [Franco Serblin Ktêma](#), po puszczeniu kilku utworów poczułem się oszukany – to nie brzmiało tak, jak miało brzmieć! Dźwięk był bardzo surowy, trochę napastliwy i mało spójny. Posłuchałem tego przez kilka dni i zdecydowałem, że muszę zadzwonić do dystrybutora i delikatnie sprawę przedstawić, sugerując zabranie kolumn w diabły – oczywiście delikatne zabranie. Tak też zrobiłem.

I właściwie wszystko było już przygotowane, kiedy okazało się, że nie dojechał jeden z produktów, który miałem akurat testować i mam wolny dzień. Miałem więc na odsłuch Ascendo więcej niż zwykle czasu, co wyszło mi na dobre. Bo, jak się okazało, popełniłem kilka drobnych błędów, które zwykle nie mają większego znaczenia, ale które akurat tutaj skumulowały się w coś, co całkowicie rozwalilo założenia tej konstrukcji, polegające na maksymalnym wyrównaniu fazowym przetworników.

Przed wszystkim, podpiąłem kable głośnikowe – duże, ciężkie węże [Tara Labs Omega Onyx](#) – do dolnych zacisków. To błąd – wstęga powinna być zasilana bezpośrednio. Zaciski Furutecha są fantastyczne, mają jednak pewną cechę, która utrudnia montaż kabli z widłami – na elemencie przykręconym do obudowy jest plastikowy kołnierz, mający chronić przed zwarcieniem końcówki

kabla, który jednak wymusza wpięcie kabli od dołu lub od góry. Ponieważ od dołu nie wchodziło to w grę (podłoga za blisko), wpiąłem je na ukos, rozumując w ten sposób, że trzpień gniazd ma na tyle dużą średnicę, że właściwie przeniesie sygnał (w tej konfiguracji widły stykały się tylko z elementem, którym je dokręcamy). Błąd – widły muszą idealnie przylegać do łoża! A była jeszcze sprawa ustawienia – wyszło na to, że kolumny najlepiej u mnie grają postawione na podstawach Acoustic Revive RST-38 ([TUTAJ](#)) i skrócone do środka tak, że ich osie przecinają się przede mną. A przecież wstęgi najczęściej kierowane są niemal dokładnie na wprost, ew. z niewielkim dogięciem. I rzecz równie ważna – zapomniałem, że powinienem zmienić fazę absolutną, zamieniając kable w obydwu kolumnach – mój przedwzmacniacz Polaris III ma pojedynczy stopień wzmocnienia, dlatego – tak zakładam – odwraca fazę absolutną. Nie wiem, czy miałem rację, ale najwyraźniej z moim systemem kolumny zagrały lepiej w ten właśnie sposób. Bo zachowanie właściwej fazy to dla Ascendo niesłychanie ważna sprawa. Wszystkie te rzeczy same w sobie są niewielkie, przez wielu w ogóle negowane – proszę je wypróbować na Ascendo, to pouczające. Rozdzielczość dużej wstęgi jest w nich tak ogromna, że każdą taką zmianę natychmiast słyhać. W każdym razie kiedy to wszystko zrobiłem, nie mogłem uwierzyć w to, co mówiłem wcześniej dystrybutorowi. Ponieważ jednak sam to przeżyłem, musiałem odszczekać to wszystko. I wreszcie posłuchać muzyki.

Część II

Ascendo grają najbardziej wyrównanym, najbardziej wszechstronnym dźwiękiem ze wszystkich, które wcześniej wymieniłem. Najlepiej? – Nie, to nie o to chodzi – kolumny Serblina, dla przykładu, miały lepiej różnicowany średni i wyższy bas, Avalony bardziej kremową średnicę, Hanseny schodziły z basem niżej i budowały głębszą, obszerniejszą scenę dźwiękową, a Avantgarde'y pokazywały wszystko w bardziej namacalny, bardziej treściwy sposób. Każda z tych fantastycznych konstrukcji miała jednak wyraźny charakter własny, była nastawiona na realizację konkretnej koncepcji, w której dało się wskazać punkt centralny – coś, wokół czego wszystko inne było organizowane. Kolumny Ascendo czegoś takiego nie mają. Żeby to jakoś ugryźć, będę się musiał posłużyć nieco innymi porównaniami niż zwykle i odwołać się do trochę innych doświadczeń – państwa i moich. I proszę tylko o jedno – żeby nie odczytywać tego jako poezji. Opisowy język stosowany w branży audio, także przeze mnie, z poezją nie ma nic wspólnego, o tyle, że chodzi w nim o jak *najprecyzyjniejszy* opis zjawiska.

Ci, dla których jest to poezja po prostu nie rozumieją tego, co czytają i nie mają pojęcia o tym, że języki branżowe (także języki naukowe dotyczące poszczególnych dziedzin) szczególnie w dziedzinach, w których wymaga się głębszego opisu zjawiska – dla przykładu to wina, cygara, obrazy, literatura itp. – a przecież audio jest swego rodzaju sztuką, posługują się określeniami, opisami stosowanymi w innych dziedzinach, zapożyczają z nich to, co akurat potrzebne i co się „przydaje”. W różnych okresach dominowały (-ują) zapożyczenia z różnych dziedzin, ale to reguła. Dlatego, powtarzam – to nie jest poezja, a bardzo precyzyjny (muszę w to wierzyć) opis.

System ZF3 SE brzmi w niebywale koherentny sposób, jak jeden, duży przetwornik. Dźwięk budowany jest przezeń w znacząco inny sposób niż w klasycznych kolumnach – tymi z głośnikami dynamicznymi. Wiedzą państwo, co to jest adhezja, prawda? Proszę sobie teraz wyobrazić, że między kolumnami rozciąga się cieniutki film z wody lub czegoś ciekłego. Wejźmy pomiędzy nie, wysuwając naprzód twarz, a potem powoli usiądźmy z powrotem w miejscu odsłuchowym. Film, o którym mówiłem, nie pęka, tylko rozciąga się, przylepiony do naszej głowy. Dokładnie takie wrażenie ma się siedząc przed tymi kolumnami. Wydaje się, że jesteśmy wessani w inną przestrzeń wykreowaną przed nami – to ten przypadek, w którym nowa przestrzeń, pochodząca z miejsca nagrania, jest przenoszona do *naszego* pomieszczenia, a nie odwrotnie. Scena dźwiękowa jest więc bardzo ciągła i płynna, stanowi niepodzielną całość. Pierwszy plan potrafi być pokazany blisko nas, głos Suzanne Vega był naprawdę duży i pełny, tuż przed nami, podobnie, jak wokół Chris Connor i gitara Wesa Montgomery'ego. Mimo to powiedziałbym, że źródła pozorne są tutaj pokazywane w sporej perspektywie – posłuchajmy udanego nagrania

Sonatas&Partitas for Solo Violin J.S Bacha, w wykonaniu Pavlo Beznosiuka, a będą państwo wiedzieli, o czy mówię. Linn Records potrafi nagrywać w zmysłowy, gęsty sposób i to jest ten przypadek. Mimo to skrzypce pokazane były w znacznej perspektywie, z dobrze zaznaczonym niższym środkiem pogłosu. To współistnienie bliskich planów i dalekiej prezentacji wydaje się łączyć to, że kolumny budują bardzo, bardzo głęboką scenę dźwiękową, która jednak nie tyle wbudowywana jest za kolumnami, a w której kolumny stanowią tylko coś w rodzaju „wież kontrolnych”, które same – tak się wydaje – nie uczestniczą w kreowaniu dźwięku (absolutnie, całkowicie znikają).

Myślę, że dobre zrozumienie tego, co napisałem powyżej jest kluczowe dla zrozumienia tych kolumn. Bo chociaż przestrzeń jest często opisywana na końcu, traktowana jest często jako element dodatkowy, to tutaj jest najważniejsza, ponieważ to ona konstytuuje barwę, dynamikę, a przede wszystkim spaja wszystko w całość. Źródła pozorne są niezwykle gładkie. Są też pokazywane inaczej niż zwykle. Nie mają bowiem wyraźnych konturów, wycinanych z tła. Raczej są z tym tłem spajane. Bardzo, ale to bardzo przypomina to sposób, w jaki odbieramy dźwięk w prawdziwej sali koncertowej czy klubie – nie ma tak wyraźnych brył, jak się do tego przyzwyczailiśmy w domu. I to będzie jedna z najważniejszych rzeczy, która będzie decydowała – jak sądzę – o wyborze między (powiedzmy) Ktêmami Serblina i właśnie Systemem ZF3. W Ascendo nie ma osobnych brył. Jest ciągła rzeczywistość. Ponieważ jednak w domu rzadko się coś takiego spotyka, nie od razu „łapiemy”, o co w tym chodzi. Chociaż... W słabszych kolumnach czasem można dojść do podobnych wniosków – dźwięk też może być mniej namacalny i nieco dalej od nas. Tutaj jednak nie jest to pochodną niskiej rozdzielczości! Rozdzielczość Ascendo jest oszałamiająca, przede wszystkim w zakresie średniowysokotonowym, ale i na basie. Tutaj to próba re-kreacji realnego wydarzenia tak, jak ono naprawdę wygląda.

Jak mówiłem, balans tonalny jest w niemieckich kolumnach niebywale wyrównany. Choć może się wydać ciepły. Wokale są bowiem bardzo mocne i nasycone, głębokie itp. Przepięknie zabrzmiał więc Harry Belafonte z koncertu w Carnegie Hall (1959 rok), wydany w niezwykle sposób na płycie Hi Quality CD, z masteringiem LPCD M2. Pięknie! Tyle że wcale nie miał trójwymiarowości postrzeganej tak, jak to pamiętam z kolumn Serblina, czy chociażby z systemu Janusza, z kolumnami Sonus Faber Electa Amator I. „Blend” to dobre słowo, po polsku najlepiej byłoby powiedzieć „spojenie” – tak to wszystko brzmiało. Przetworniki planarne, w tym wstęgowe, są często oskarżane o jasne, nawet ostre brzmienie. Być może takie głośniki też można spotkać, ale to raczej wyjątki – nieudane próby. Dobra wstęga gra w bardzo równy sposób, ciepły, ciepłem pochodzącym od braku zniekształceń, dźwiękiem pozbawionym denerwujących elementów, a przez to „przyjaznym”. Wszystko to jednak pod jednym warunkiem: wszystko przed nimi musi być wysokiej klasy. Jeśli coś jest ostro, jeśli wstęga „brzęczy”, to na 99,999% to wina systemu. Głośnik w Ascendo przenosi sporą część pasma, przez co przekaz jest koherentny i „normalny”, jeśli pod tym określeniem rozumiemy coś, co przypomina świat wokół nas. Nigdy nie słyszałem mocniejszych sybilantów, chyba że zostały tak zarejestrowane. A nawet w tym przypadku nie było to nieprzyjemne, a po prostu słycać było, że coś jest nie tak. O środku wiele nie powiem – jest po prostu jednością z górą. Ciepłe gitary są ciepłe i duże, a ostre dość ostre, choć podane z lekkim dystansem.

To ostatnie to jedna z rzeczy, która wskazuje, że to ostatecznie tylko kolumny i to wcale nie najdroższe. Jak mi się wydaje wyższa góra jest tu nieco wycofana, nie tak bogata, jak reszta pasma. To samo słycać na średnim basie – jest on lekko zmatowiony i nie tak dobrze różnicowany, jak np. w kolumnach Serblina. Ale to jedyna rzecz, jaką mogę wskazać na pewno i powiedzieć, że da się lepiej. Generalnie bas jest tu bowiem niesamowity – głęboki i płynny. Jest bardzo rytmiczny, ale ma lekko zmiękczone atak, tak jak w rzeczywistości. Rozdzielczość tego zakresu jest dobra, ale – jak mówię – różnicowanie nie jest tak wybitne, jak na środku i górze.

Myślę, że najważniejsze rzeczy wymieniłem i określiłem kierunek, w którym warto pójść

odsluchując kolumny, najlepiej w swoim systemie. Mógłbym o nich pisać długo, ale nie chodzi o to, żebym przelał do sieci wszystko, co mam w głowie – mam nadzieję, że udało mi się wszystko skondensować na tyle, żeby to było czytelne. System ZF3 SE to wyjątkowe kolumny, które dobrze ustawione, dobrze podłączone, z dobrą elektroniką zagrają jak jeden, duży przetwornik. Pozwalają na komfortowy odsłuch każdego rodzaju muzyki, wszystkiego, co znajdziemy na półkach, ponieważ niczego nie masakrują. Co ciekawe, pokazują różnice, błędy itp. w bardzo wyraźny sposób, ale jako coś „obok”, obok muzyki. Dlatego też to jedne z absolutnie nielicznych kolumn, które sprawdzą się zarówno w studio nagraniowym, jak i w domowym systemie odsłuchowym. Nie są za piękne, nie podobają mi się tak bardzo, jak Ktêmy, ale tutaj forma podąża za funkcją, a ta jest nieco inna niż we włoskich kolumnach. Jeśli to zaakceptujemy, będziemy w domu.

I jeszcze jedno – myślę, że kolumny wymagają naprawdę mocnego wzmacniacza. Ich dane techniczne tego nie sugerują, bo choć ZF3 SE charakteryzują się przyzwoitą skutecznością i sensowną impedancją, to w praktyce jest inaczej. Użycie potężnej lampy w rodzaju CAT będzie jak najbardziej na miejscu. Także [VTL](#) da radę, a dorzucić do tego trzeba także [Audio Research](#). Myślę jednak, że [Tenor Audio 175S](#) był znakomity. Dodałbym do tego jeszcze końcówkę [Soulution](#) 710 i system [Spectra](#) – wszystkie są w Polsce dostępne. Z każdym z tych wzmacniaczy będzie znakomicie, choć za każdym razem inaczej.

BUDOWA

Kolumny ZF3 SE to specjalna edycja podstawowego modelu ZF3. Obydwie zbudowane są modułowo – osobna, mała obudowa przeznaczona jest dla dużego przetwornika wstęgowego i osobna dla dwóch głośników niskotonowych. Moduły oddzielone są od siebie czterema, zamontowanymi do modułu średniowysokotonowego, podkładkami antywibracyjnymi Ceraball niemieckiego Finie Elemente. Takie same podkładki znajdziemy pod dolnym modulem. Całość stawiana jest na dość wysokiej podstawie z płyty MDF, do której wkręcone są kolce. Z tyłu każdego modułu umieszczono aluminiową płytkę, do której wkręcono, chyba w tej chwili najlepsze, a na pewno najbardziej ambitne gniazda głośnikowe Furutech FT-818. Wykonano je z mosiądzu pokrytego rodem, z szerokimi zakrętkami w kształcie łzy, pokrytymi plecionką włókna węglowego – ma ona za zadanie szybko wytracić wibracje. W zaciskach zamontowany jest mechanizm dynamometryczny, zapobiegający przekręceniu gwintu i gwarantujący zawsze ten sam, powtarzalny docisk wideł. W dolnym module są dwie pary tych zacisków, a w górnym jedna. Zaciski łączymy dołączonym, długim kabelem, z dwoma parami wtyków bananowych na jednym końcu i jednym na drugim. Wtyki są niezłoczone, z plastikowymi nakładkami i wyglądają przeraźliwie smutno...

Jak mówiłem, górny moduł to wstęga – ma ona długość prawie 120 mm i wylot ukształtowany w taki sposób, że boczne ścianki łagodnie rozwijają się na zewnątrz, pomagając kontrolować kierunkowość – w pionie jest ona ograniczana przez samą wstęgę. Po odkręceniu jej z obudowy widać, że ta została lekko wytłumiona paskiem luźnego filcu, że front wstęgi to odlew z aluminium i że to najwyraźniej głośnik izodynamiczny – za wstęgą (podkład to Kapton, na który naniesiono aluminiowy przewodnik) jest płaski element z magnesami z neodymu i baru. Na tylnej ścianie naniesiono log firmy i symbol RT2H-A. Jak się okazuje, to głośnik firmy [Swan Speaker Systems](#). Jego wyjątkowość polega na tym, że w zakresie słyszalnym stanowi czyste, rezystancyjne obciążenie o wysokiej impedancji (8 Ω), przez co nie wymaga transformatora dopasowującego, ja inne głośniki wstęgowe. Na górnej, pochylonej ścianie tego modułu przykręcono zwrotnicę ze znakomitymi elementami – dużymi cewkami powietrznymi i pięknymi kondensatorami typu MKP firmy Audyn-Cap, model TryeSilver.

Na przedniej ścianie modułu niskotonowego widać 210 mm głośnik z papierową membraną i nieruchomym, miedzianym stożkiem fazowym. Niestety nie udało mi się go wykręcić – najwyraźniej konstruktorom zależało na szczelności obudowy i osadzili go na czymś w rodzaju kleju. Poniżej mamy wylot bas-refleksu. Tak naprawdę to wylot dość skomplikowanej obudowy przypominającej obudowę pasmowo-przepustową (jeden głośnik jest stale tłumiony, a drugi pracuje

w quasi symetrycznej obudowie pasmowo-przepustowej) – wewnątrz jest jeszcze jeden głośnik, o tej samej średnicy, ale z membraną wykonaną z plecionki kevlarowej. Rozwiązanie to nazwano S.A.S.B.

Skracając długość tunelu bas-refleks obniżamy pasmo przenoszenia, a wydłużając – lekko zawężamy. Firma zwraca uwagę, że należałoby taki „tuning” wykonać w konkretnym pomieszczeniu.

Bez żadnych ingerencji w budowę można natomiast zmienić ilość wysokich dźwięków i wyższego basu. W górnym module mamy przełącznik podnoszący zakres powyżej 2 kHz o +2 dB, a w dolnym przełącznik, obniżający zakres pomiędzy 120 Hz i 310 Hz (-3 dB przy 120 dB).

Jak mówiłem, zwrotnice znalazły się w obudowach głośników, które obsługują. Zwrotnicę dolnego modułu umieszczono na dolnej ścianie – obok bardzo dużych, drutowych cewek powietrznych widać ogromne, potężne kondensatory polipropylenowe Audyn-Cap z serii Q4 i Q6. Budowa elektryczna zwrotnic różni się od tego, co zazwyczaj z kolumnami dostajemy. Materiały firmowe Ascendo mówią, że aby połączyć zalety zwrotnic 1. i wyższych rzędów opracowano w technologii, opartą o unikalny układ Constant-Voltage-Kernel, w połączeniu z filtrami o zboczu 18 dB/okt. Daje to bardzo dobrą odpowiedź fazową i czasową w miejscu podziału (podobną w zachowaniu do zwrotnicy 6 dB/okt.), przy wysokim tłumieniu (ponad 24 dB/okt.) w paśmie przenoszenia.

Jednym z regionów, na które Ascendo jest szczególnie uwrażliwione, jest tłumienie wibracji. O Ceraballach i płytkach z zaciskami już mówiłem, dodam jeszcze, że obudowa zbudowana jest z sandwiczka – wewnątrz mamy stalowe, niemagnetyczne płyty, a na zewnątrz płytę MDF. Pomędzy nimi wstawiono maty bitumiczne. Dlatego też głośnik wstęgowy znalazł się w osobnej, odsprzęganej obudowie. W droższych systemach tej firmy sekcja ta jest kompletnie oddzielona i porusza się po stalowym wysięgniku, który łączy się dopiero z podstawą kolumn.

Dane techniczne:

Układ: dwuipółdrożne, w obudowę w technologii SASB

Obudowa: niemagnetyczna stal, mata bitumiczna i płyta MDF

Moc maksymalna: 500 W

Impedancja: 5 Ω

Skuteczność: 89,5 dB/1 W/1 m

Głośniki – wysokotonowy – wstęga, głośnik niskotonowy 1 – 210 mm, membraną z papierową, miedziany stożek fazowy, niskotonowy 2 – 210 mm, membrana kevlarowa

Wymiary: 270 x 1180 x 43 mm

Waga (sztuka): 53 kg (z podstawą)

Producent:

Ascendo GmbH

Hoelderlinweg 6

D-73257 Koengen

Deutschland

tel.: 0(49) 7024 468404

e-mail: mail@ascendo.de

www: www.ascendo.de